

# Coma-100 tysięcy jednakowych miast – Coma

Przedostała się w parszywy czas  
Przez ulice zakażone bezradnością dni  
Przez korytarz betonowych spraw  
Pewność że my

Mimo wszystkich nieprzespanych nocy  
Mimo prawdy porzuconej na rozstajach dróg  
Potrafimy w rzeczywisty sposób  
Znaleźć się już

W domu będzie ogień a do domu proste drogi  
Wiodą słusznie moje stopy nie zabraknie mi sił  
Czas poplątał kroki jest łagodny i beztroski  
Ma zielone kocie oczy tak samo jak ty

Nauczyłem się umierać w sobie  
Nauczyłem się ukrywać cały strach  
Nie do wiary że tak bardzo płonę  
Nie do wiary że rozumiem każdy znak

Zapomniałem że od kilku lat  
Wszyscy giną jakby nigdy ich nie miało być  
W stu tysiącach jednakowych miast  
Giną jak psy

Dobre niebo kiedy wszyscy śpią  
Pochlipuje modlitwami niestrudzonych ust  
Tylko błagam nie załamuj rąk  
Chroni nas Bóg

Ja mógłbym tyle słów utoczyć krągłych i beztroskich  
Ze słonego ciasta zmierzchów jeśli zechcesz je znać  
Wzrok przekroczył linię horyzontu aby zginąć  
A ty przy mnie śpisz i żyjesz nieodległa w snach

Nauczyłem się umierać w sobie

Nauczyłem się ukrywać cały strach  
Nie do wiary że tak bardzo płonę  
Nie do wiary że rozumiem każdy znak /x2

To ja, ten sam od tylu lat, sam  
Bo ciebie mi brak ciebie mi brak  
Bo ciebie mi brak ciebie mi brak  
To ja, ten sam od tylu lat, sam, czekam



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych